

Ryszard Dąbrowski

PODRÓŻ

GORZOWSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE

GORZÓW WIELKOPOLSKI - MAJ 2025

Kochani,

z okazji nadania mi tytułu Honorowego Członka Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, zwrócono się do mnie z propozycją zorganizowania przeze mnie wystawy fotograficznej w Małej Galerii GTF.

Pomimo, iż Grażynie, mojej muzie i żonie, obiecałem przed laty, że już ich więcej nie będę „popępiać”, uczyniliśmy z tej okazji szczególny wyjątek. Postanowiłem, iż będzie to moja ostatnia prezentacja w życiu.

Składa się ona z 20 plasz z którymi w 1980 r. starałem się o przyjęcie do ZPAF. W ten sposób zamykam koło mojej działalności jako fotograf i wracam do punktu wyjścia. Zdjęcia te wykonywałem w latach 1977 – 1980. Jeżdżąc po Polsce fotografowałem ludzi i sytuacje, które wydawały mi się interesujące lub fascynujące. Stąd też tytuł mojej pracy Podróż.

Słowo to oznacza przemieszczanie się w czasie i przestrzeni. Podróżujemy całe nasze istnienie. Przybywamy na Ziemię z zaświatów i po przyznaniem nam przez opatrność czasie znikamy tam skąd przybyliśmy.

Moja podróż życiowa zaczęła się w 1950 r. w Szczecinie. Ciekawym gdzie i kiedy się skończy.

W katalogu tym zamieściłem po jednym z moich pierwszych i ostatnich zdjęć oraz kilka dla mnie najważniejszych, a także trzy z naszych licznych „podróży”.



Na początku 1977 r. kupiłem aparat fotograficzny Prakticę L2 z obiektywami 50 i 20 mm. Celem moim było dokumentowanie życia mającej się nam urodzić córki. Tutaj jedno z moich pierwszych zdjęć, a obok jedno z ostatnich.

Grażyna z Anią
Szczecin, wiosna 1977

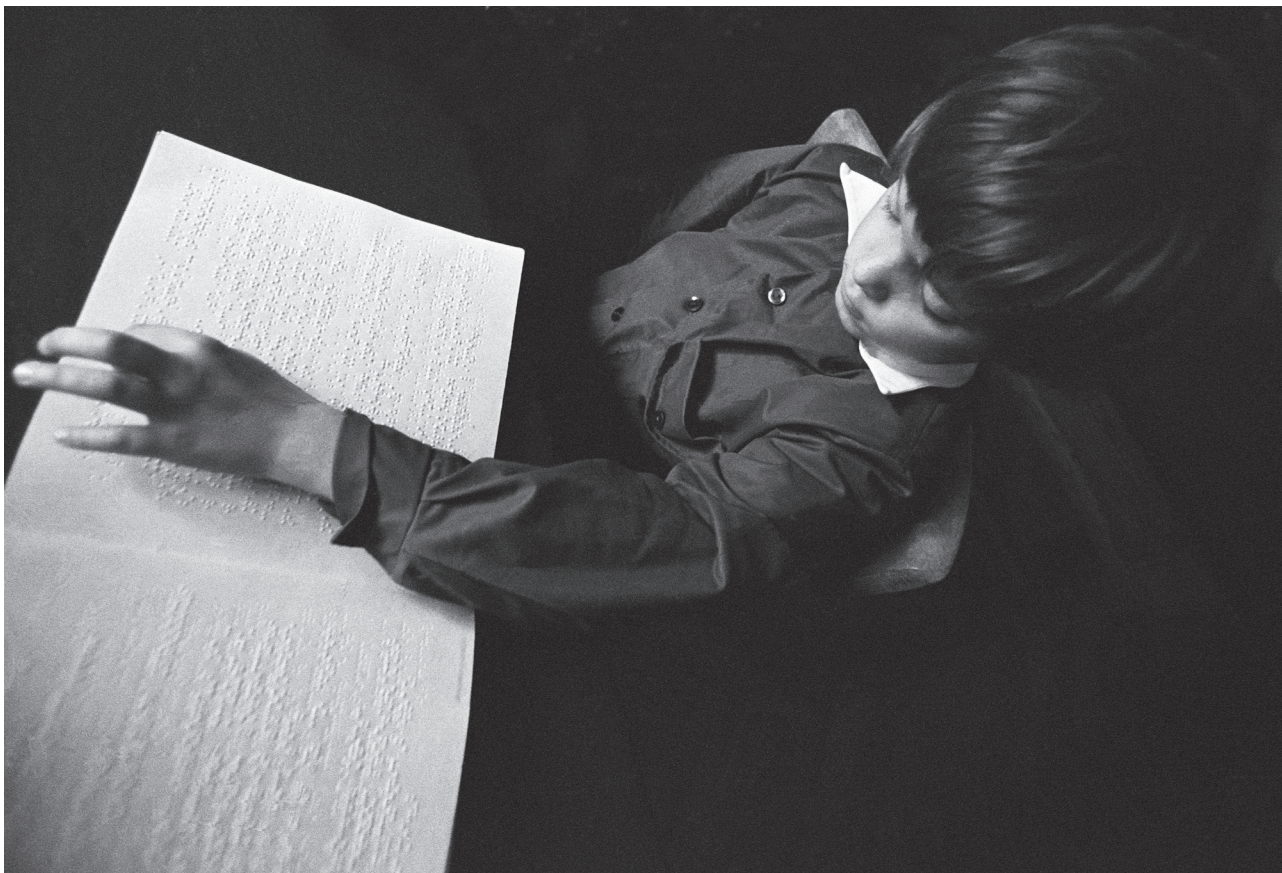
Grażyna
Dźwirzyno, wiosna 2025





W czerwcu 1978 r. robiłem przez dwa dni fotograficzny reportaż w nieistniejącej już, położonej koło wioski Włodarka w gminie Trzebiatów, cegielni. Drugiego dnia przeszedłem się po wsi. Uwagę moją zwróciła fotogeniczna babcia wygrzewająca się w słońcu. Zapytałem ją o pozwolenie sfotografowania. Wdaliśmy się w rozmowę i zostałem zaproszony do chałupy. Babcia szczęśliwa, iż znalazła słuchacza opowiedziała mi swój życiorys i wyżałowała się za wszystkie czasy. Ze schowka pod pierzyną wyciągała różne dokumenty na potwierdzenie swoich nieszczęść. Dzisiaj żałuję, iż nie spisałem zaraz po tym treści jej opowiadania, albo jeszcze lepiej, jego nie nagrałem.

Fotografię tą darzę ogromnym sentymentem oaz nostalgią i jest ona jedną z moich najlepszych.



W Laskach koło Warszawy mieści się największy w Polsce Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych. Zapragnąłem zrobić wystawę fotograficzną o wychowankach tego zakładu. We wrześniu 1978 r. spędziłem tam kilka dni robiąc zdjęcia. W końcowym efekcie odstąpiłem od tego zamiaru. Wydało mi się, że byłoby to tylko tanie epatowanie ludzkim nieszczęściem. Niemniej pojedyncze fotografie wysyłałem na konkursy oraz prezentowałem na zbiorowych wystawach. Powyższe zdjęcie, gdy na nie dzisiaj patrzę, wywołuje u mnie szczególne sentymentalne emocje. Szkoda, że nie zapisałem wtedy tytułu czytanej przez tego chłopca książki. Ach jakbym chciał teraz wiedzieć, jak potoczyło się jego dalsze życie.



W maju 1978 r. odbył się zorganizowany przez Szczecińskie Towarzystwo Fotograficzne plener w gminnym mieście Maszewo. Reprodukowana powyżej fotografia wnuczki i dziadka była częścią zestawu pięciu zdjęć pokazujących trzypokoleniową rodzinę.

Na konkursie AUTEUROP 80 w Paryżu uzyskałem za niego II nagrodę oraz puchar Komitetu Artystycznego i Intelktualnego Kolei Żelaznej (!).



W listopadzie 1979 r. jechałem pociągiem na trasie Załom–Bielice. Nie pamiętam już dlaczego, zapewne na jakiś kolejny plener fotograficzny. W trakcie jazdy poznałem żołnierza udającego się na 24 godzinną przepustkę. Dołączyłem się do niego i grupy napotkanych znajomych. W Bielicach poszliśmy do knajpy, a później spać do domu matki tego wojaka. Następnego dnia odprowadziła nas ona do pociągu.

Ja przez cały ten czas robiłem zdjęcia.

Dzisiaj na tej trasie nie jeżdżą już żadne pociągi.



W listopadzie 1979 r. odbył się zorganizowany przez Szczecińskie Towarzystwo Fotograficzne plener w nieistniejącej obecnie Fabryce Kabli Załom w Szczecinie. Po przybyciu do niej uwagę moją zwróciła pracująca tam grupa więźniów. Po rozmowie zgodzili się na to abym mógł ich fotografować. Podczas tej sesji wykonałem moje najlepsze w życiu zdjęcie o politycznej wymowie. Dobitnie oddawało ono naszą ówczesną rzeczywistość. Na tle propagandowego banera o dostatnim życiu w silnej Polsce, robotnik z napisem na plecach ZK (zakład karny) popychał dużą szpulę z nawiniętym na niej kablem, co w ówczesnym slangu było także synonimem donosiciela. Pomimo zdobycia pierwszej nagrody, cenzura nakazała wycofać mój zestaw prac ze zbiorowej wystawy w Galerii Fotograficznej Factum. Fotografia ta, po tym jak pozbawiona honoru szczecinianka zamieściła je w swoim autorskim albumie, a ZPAF nie potrafił oraz nie chciał stanąć w mojej obronie, spowodowała moje z niego wystąpienie.



Jakże odmienną od tych kłamliwych propagandowych haseł była rzeczywistość. Przed prawie wszystkimi sklepami tworzyły się gigantyczne kolejki. Tutaj w maju 1981 r. przed piekarnią na ulicy Bolesława Krzywoustego w Szczecinie. Te przed którymi nikt nie stał, opatrzone były na drzwiach wywieszkami o treści: cukiernia nieczynna—brak cukru, pieczywo sprzedane, papierosów i zapalek brak, mięso wysprzedane.

W tle po prawej stronie widoczne jest wejście do działającej pod auspicjami Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego galerii FACTUM. I ja też, gdy cenzura na to przyzwalała, prezentowałem tam moje zdjęcia.



Po strajkach sierpniowych w 1980 r. powstała Solidarność. Wszyscy się tym upajali. Ja też. Przywódcą tego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego został Lech Wałęsa. Wszyscy chcieli go zobaczyć, wysłuchać oraz sfotografować. Ja też. Udało mi się to w listopadzie 1980 r., czego efekt prezentuję u góry. Po ukonstytuowaniu się szczecińskich struktur związku otrzymałem ofertę objęcia posady w Zarządzie Regionu. Odrzuciłem ją, woląłem stać z boku z aparatem fotograficznym i dokumentować ten społeczno-polityczny fenomen oraz wykonywać portrety jego liderów.

Teraz zdjęcia te zamieszczane są w historycznych publikacjach Muzeum Narodowego w Szczecinie, IPN, czy warszawskiego Ośrodka Karta. I tak np. portret ateisty Jacka Kuronia na tle krzyża z Jezusem zamieszczony został w tomie z jego spuścizną *Taki upór*, zdjęcie Mariana Jurczyka w jego biografii, a jedna z moich ważniejszych fotografii z więźniem pchającym szpulę z kablem zdobi okładkę książki z 2008 r. *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*.



Andrzeja Milczanowskiego poznałem na przełomie 1977/1978 r. Staraliśmy się podstawić nogę pod rozpędzony parowóz historii dziejów. Polubiliśmy się i utrzymywaliśmy kontakt aż do jego śmierci w lipcu 2024 r. Wielokrotnie go fotografowałem, tu zdjęcie z września 1981 r. Podczas szczecińskiego wernisażu mojej wystawy *Złota rybka i rower*, 7 kwietnia 2011 r. wpisał się do księgi gości:

Ryśkowi, Przyjacielowi, Porządnemu Człowiekowi, trochę Wariatowi (jak każdy przyzwoity artysta), wreszcie antykomuniście, i wszystko co tam... z życzeniami (niech to krew zaleje, że jesteśmy starzy) Andrzej Milczanowski

... cześć jego pamięci ...



W grudniu 1982 r. wyemigrowaliśmy do Berlina Zachodniego gdzie mieszkamy do dzisiaj. Zacząłem fotografować to miasto patrząc na nie oczyma mieszkańca, a nie turysty. W listopadzie 1983 r. wykonałem kilkanaście zdjęć, które moim zdaniem nadawałyby się na pocztówki. W jednym z wydawnictw tego typu kartek oglądnęli je z zainteresowaniem i stwierdzili, że: tego nikt nie kupi.



Już w Polsce, jako zapaleni narciarze, jeździliśmy na nartach głównie w Szklarskiej Porębie. Mieszkając w Berlinie po raz pierwszy pojechaliśmy w góry w grudniu 1985 r. do Austrii, do wioski Nauders położonej w trójkącie Austria-Włochy-Szwajcaria. Wyciągi jeżdżą tam na wysokość 2 750 m oraz panuje swoisty mikroklimat, który powoduje, iż w zimę jest tam zawsze śnieg. Później byliśmy tam jeszcze 34 razy, a ostatnio w styczniu 2020 r. Na początku podróżowaliśmy do Nauders z córkami, a później już tylko sami. Na jednym ze stoków znaleźliśmy miejsce w którym co roku wykonywaliśmy sobie fotograficzny autoportret. Zawsze w tym samym punkcie i zawsze w składzie w jakim spędzaliśmy urlop. Powstała ciekawa dokumentacja naszego procesu posuwania się w latach.

W styczniu 2014 r., wybiegając na przód, wykonaliśmy sobie zdjęcie na rok 2034.



Początkowo podróżowaliśmy latem nad Morze Śródziemne do Hiszpanii i Francji. Przez przypadek w 1991 r. odkryliśmy duńską wyspę Bornholm. Ma ona śródziemnomorski klimat i nie trzeba do niej daleko jechać. Do 2020 r. byliśmy tam 29 razy. W osadzie Stampen, 4 km od „stolicy” Bornholmu Rønne, zawsze wynajmowaliśmy tam na dwa tygodnie mały domek. Położona obok plaża jest najczęściej bezludna. Znajdują się na niej resztki przystani do której przed ponad stu laty cumowały małe wycieczkowe parowce. Upodobałem sobie to miejsce i fotografowałem je przy różnym oświetleniu o przeróżnych porach dnia i nocy, w kolorze i na czarno białych filmach. Podczas pobytu w 2013 r, 13-tego sierpnia, przez przypadek sfotografowałem moment przerażającego kataklizmu, który spowodował wymarcie prawie 90% populacji ludzkiej oraz wywołał tak silne pole elektromagnetyczne, iż bezpowrotnie zniszczeniu uległa pamięć wszystkich komputerów, aparatów fotograficznych i urządzeń cyfrowo sterowanych.



W miarę upływu czasu zaczął podupadać stan naszego zdrowia. Postanowiliśmy aktywnie temu przeciwdziałać oraz doszliśmy do wniosku, że dobrze zrobiłyby nam pobyty w sanatorium. Na próbę pojechaliśmy na dwa tygodnie do Kołobrzegu. Szukaliśmy jednak spokoju oraz ciszy i dopiero w położonym niedaleko o 10 km obok Dźwirzynie znaleźliśmy to czego szukaliśmy. Ośrodek rehabilitacyjny Bryza do którego, od 2017 r., podróżujemy dwa razy w roku, wiosną oraz jesienią, na jednodniowe pobyty i przy pomocy przeróżnych zabiegów zapobiegamy dalszemu nasilaniu się zmian chorobowych w naszych organizmach. Niestety ani do Nauders, ani na Bornholm już nie jeździmy, a Dźwirzyna leży tylko 280 km od naszego domu. Podobnie jak w tych poprzednich miejscowościach znalazłem tutaj interesujący obiekt do fotografowania. Na plaży znajdują się nietypowe poręcze przy schodach do morza. Fotografuję je także o różnych porach dnia i nocy, o zmiennych warunkach atmosferycznych, z ludźmi i bez oraz z ptakami. Tu fotografia z listopada 2019 r.



Ponieważ nie będę już więcej organizował żadnych osobistych wystaw, z tego też powodu chciałbym zaprezentować dwa pomysły z którymi od dawna się nosiłem. Może ktoś je podejmie, zmodyfikuje i wykona:

Ludzie których nie znałem – zamierzałem w różnych państwach poodwiedzać cmentarze i wdawać się tam w rozmowy z odwiedzającymi groby. Chciałem ich wypytać o to kim był dla nich zmarły, czy mogą opowiedzieć jakąś zabawną historijkę z nim związaną, czy posiadają przy sobie jego fotografie? Odpowiedzi te miały być ilustrowane dwoma czarno-białymi zdjęciami; nasze spojrzenie na nagrobek oraz spoczywającej tam osoby na nas,

Czym oni się bawili – byłaby to wystawa obiektów, ulubionych zabawek historycznych postaci z czasów kiedy byli dziećmi: Napoleona – konik na biegunach na którym galopując drewnianą szabelką zadzierał suknie guwernantek; Lenina – marząc na zmianę o karierze robotnika lub chłopą bawił się sierpem i młotem; Stalina – jako biedny chłopiec obwiązywał drutem kolczastym pajdy chleba, aby nikt mu ich nie zjadł; Hitlera – ze złości, iż nie mógł być ministrantem, łamał ramiona wszystkich krzyży które wpadły mu w ręce; itp ... itd ...

Ryszard Stanisław Dąbrowski

Urodzony w 1950 r. w Szczecinie. Z wykształcenia inżynier mechanik – absolwent Wydziału Budowy Maszyn i Okrętów Politechniki Szczecińskiej, z zamiłowania fotograf.

W latach 1977–1985 członek Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego, 1978–1987 Klubu Fotograficznego Kontur oraz 1982–2016 Związku Polskich Artystów Fotografików.

Uczestnik ponad 70 wystaw zbiorowych na całym świecie oraz autor ponad 30 wystaw indywidualnych prezentowanych w kilku krajach Europy (Polski, Niemiec, Anglii, Austrii oraz Danii).

W 1974 roku podjął pracę na stanowisku projektanta w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, skąd po ogłoszeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. zwolniono go ze skutkiem natychmiastowym pod zarzutem *antykomunistycznej działalności*. Później przez kilka miesięcy pracował jako ślusarz w prywatnym zakładzie rzemieślniczym, skąd wskutek nacisków SB także został zwolniony.

W latach 1977–1982 był dysydem oraz działaczem szczecińskiej opozycji.

W stanie wojennym m. in.: wykonał projekty graficzne do 17 plakatów piętnujących rzeczywistość polityczną, które drukowane były sitodrukiem w nakładach od 800 do 2.000 sztuk, założyciel jednoosobowej szczecińskiej agencji prasowej publikującej biuletyn informacyjny *Niezależny Samorządny Informator*, współtwórca trzech numerów drukowanego sitodrukiem w nakładzie po 1.000 egzemplarzy pisemka *Jednodniówka Bezokolicznościowa*.

Od lutego 1979 r. do października 1989 r., zarówno w Szczecinie jak i w Berlinie, inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

W grudniu 1982 wyemigrował wraz z żoną i dwiema córkami do Berlina Zachodniego gdzie mieszka do dzisiaj.

Do 1990 r. współpracował z emigracyjnymi periodykami: *Przekazy*, *Pogląd*, *Puls*, *Kontakt* oraz *Biuletyn Informacyjny*, w których zamieszczano jego fotografie, rysunki, eseje oraz recenzje kulturalne.

Opublikował dwie książki: *Reise* (1985), *Polska 1976–1982, fakty, zdjęcia, dokumenty* (1988), oraz broszurkę *Λίθος* (2001).

Od października 1976 r., poprzez małżeństwo z gorzowianką Grażyną Mazurczyk, ówczesną studentką Wydziału Budownictwa i Architektury na Politechnice Szczecińskiej, a wcześniej absolwentką klasy skrzypiec w Szkole Muzycznej oraz Technikum Ogólnobudowlanego w Gorzowie Wlkp., stał się także „gorzowianinem” oraz nawiązał tym miastem.

Pozyskał w Gorzowie wielu kolegów i przyjaciół oraz jest aktywnym fotograficznie.

Uczestniczył tu w zbiorowych wystawach:

- w 1979 r. z trzema fotografiami w wystawie pokonkursowej *Raport o życiu codziennym* 79, WDK
- w 1981 r. z kilkunastoma fotografiami, w barwach poznańskiej galerii OD NOWA jako współuczestnik pokazu *Aneks do...* na XII Gorzowskich Konfrontacjach Fotograficznych
- w 2015 r. z dziewięcioma fotografiami w wystawie *Salon Zaproszonych*, Mała Galeria

Oraz prezentował kilka wystaw indywidualnych:

- listopad 1997, *Replika*, BWA
- kwiecień 2001, *Λίθος*, BWA
- marzec 2004, *Przypadkowa przeszłość*, Mała Galeria
- październik 2011, *Złota rybka i rower*, Mała Galeria

Ponadto uczestniczył we wszystkich składach jury Konfrontacji Fotograficznych od 2004 r.



Miejskie
Centrum
Kultury
w Gorzowie
Wielkopolskim

**Wystawa czynna od
9 maja 2025 r.
w Małej Galerii GTF-MCK
przy ul. Chrobrego 4**

Opracowanie

Ryszard Dąbrowski
Anna Dąbrowska
Marian Łazarski

Druk

SONAR Sp.z o.o.
ul. Kostrzyńska 89
66-400 Gorzów Wlkp
tel 957250335
mail biuro@sonar.pl
web www.sonar.pl

Sponsorzy



GORZÓW
WIELKOPOLSKI



ISBN

978-83-962397-8-5



9

788396

239785